

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 20 lutego 1932.

Nr. 7

Na niedzielę II postu.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rodz. XVII. w. 1—9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana, brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podnieśliżary oczy Swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadzajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

List Pasterski na Post.

STANISŁAW WOJCIECH,

ze zmiłowania Bożego i stolicy apostołskiej łaski

BISKUP CHELMINSKI

Duchowieństwu i wiernym błogosławieństwo w Panu.

Kochani Diecezjanie!

„Oto idziemy do Jerozolimy, a na Synu człowieczym spełni się wszystko, co napisali prorocy” (Łuk. 18.31). Temi słowy Zbawiciel ukazuje ostatnią drogę swą na ziemi, drogę, pełną udręczeń i cierpień, drogę, wiodącą na górę Kalwaryjską. Ale i poprzednie Jego drogi ziemskie nie były drogami łatwemi. Od stajenki bellejemskiej wiodły na wygnanie, z wygnania na ubożuchny pobyt w Nazarecie, z Nazaretu poprzez góry uciążliwe do Jerozolimy, a później o chłódzie i głodzie, wśród podejrzeń i nienawiści faryzeuszów po całej ziemi żydowskiej.

W tych drogach Chrystusowych skupiają się jak w soczewce promienie owych niezliczonych dróg i poszczególnych ludzi i całej ludzkości. Niełatwe to drogi. Zaczynają się od placzu w kołysce, a płacz ten to ciszej, to głośniej jakby przygrywka towarzyszy pochodowi człowieka przez życie. I przyłącza się doń trud i móżdż, przyłącza nieraz bezdomność i bezrobocie, przyłącza zmaganie się z sobą, przedzieranie się przez tysiączne przeszkody, przesłaniające przyszłość jaśniejszą. I nie tylko człowiek poszczególny, ale i narody całe mierzalną kroczyć muszą drogą. Nie zawsze ona opromieniona światłem pomyślności, częściej pojawiają się nad nią mroki niepowodzeń, częściej wichry bezlitosny po niej się ugnania i deszcz zimny smaga przechodniów.

Niedawno jeszcze świeciły nad światem gwiazdy pewnego dostatku, a dziś rozlega się jęk przeciągły z ust bezrobotnych i westchnienie jakby pewnej pustki duchowej wyrwa się z uduchonych piersi jednostek, a z troską i z lękiem myśli ludzkość o przyszłości. W udręce tej wznoszą się oczy ludzkie ku niebu, ku Temu, który kieruje drogami wszystkiego, co stworzone. Wiemy, że Pan mówi: „Myśli moje nie jak myśli wasze ani drogi wasze niejako drogi moje. Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych i myśli moje od myśli waszych” (Iz. 55, 8—9). Ale wiemy i to, że Bóg był z narodem swym, gdy mu wypadła droga i wędrówka długa, czterdziestoletnia, przez pustynię i przez nieszczęścia. Ręka Pana była nad drogami pustyni tak samo, jak nad drogami ziemi obiecałej, mlekiem i miodem płynącej. I jest nad pustynią i nocą, przez którą wlecze się ludzkość obecnie. Obyśmy poznali drogi Pana! „Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mnie” (Psalm 24, 4).

* * *

Jak litarńia morska okrętom na dalekiem, ciemnem morzu, tak świeci niby ogromny znak ogniasty ludziom wszystkich ziem i czasów pierwszy wiersz Pisma św., kilka krótkich, lecz jakże pełnych znaczenia słów. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Gen. 1, 1). Wszystko więc, cokolwiek istnieje, z woli Bożej bierze początek. Z woli Bożej powstały owe mirjady ciał niebieskich, krążących po drogach, wskazanych im od wieków. Z woli Bożej wznoszą się owe niebotyczne szczyty, obramowane śniegiem jakby hermelinem i spoglądają na nieustanne odradzanie się przyrody u stóp swoich. Z woli Bożej różnorodne ptactwo szybuje w powietrzu odwiecznymi szlakami, a na ziemi kroczy cały świat zwierzęcy ścieżynami, wytoczonymi mu przy stworzeniu. Z woli Bożej pojawił się nakoniec człowiek w ogrodzie rozkoszy. „Albowiem”, jak mówi św. Paweł, „z niego i przez niego i w nim jest wszystko” (Rzym. 11, 36)

Jakaż tedy droga rozścielała się wedle zamiaru Bożego człowiekowi? Osadzony był w raju. Cała przyroda składała się jakby na najpiękniejszą dla niego symfonię. Pochylały się przed nim drzewa w radosnym poszumie, hołd mu niejako składając. Kwiaty przybierały barwy jak najwspanialsze. Ziemia rodziła najlepsze owoce.

Nie dokuczalo mu ani cierpienie ani obawa go zadna nie ogarniala. Swieze byly jego sily duchowe. I rozpoczela sie jego praca. Poznawal przymioty i wlasciwosci otaczajacej go przyrody, docieral do owych sil jej ukrytych, radawal sie jej wydajnoscia, spozywal jej dary i wielbil Stworce. Rozwijajac sily swoje przyrodzone i wnikajac bez mozolu w owe jakby coraz wspanialsze objawy swiata przyrodzonego i nadprzyrodzonego, mial czlowiek znajdowac zadowolenie i szczescie juz tu na ziemi i bez cierpien i bez smierci przejść do wiecznej szczesci. Taką to byla owa droga, która kroczyć mial czlowiek na ziemi. (C. d. n)

45 lat pracy misyjnej wśród Indian Ameryki półn.

Przed kilku tygodniami zmarł na stacji misyjnej św. Franciszka w południowej Dakocie, oplakiwany przez tysiące Sioux'ów, o. Florentyn Dgmann T. J., czynny w tej misji w ciągu 45 lat.

Gdy w roku 1886 o. Dgmann przybył do stacji św. Franciszka, zarówno zbudowania stacji, jak i zakres działalności były bardzo skromne. Obecnie, dzięki wyłożonej pracy o. Dgmanna, stacja ta rozwinęła się wspaniale i jako wielkie, wspaniałe wyposażone osiedle stała się oazą kultury wśród rozległych preryj. Przed 45 laty miejscowi Indianie rozpoczęli właśnie stawiać pierwsze kroki na drodze nowego, rozporządzeniami rządowemi regulowanego, życia. Rozporządzenia te nie wyplenły jednak jeszcze różnych przesądów rasowych, nienawiści religijnej i przyrodzonej dzikości. Z przykładną cierpliwością i wielkiem wyrozumieniem rozpoczął wśród nich pracę swoją o. Dgmann, aby pozyskać nowe zastępy dla Chrystusa i cywilizacji. Dobrze jednak musiała być prowadzona ta praca, skoro dziś stacja misyjna św. Franciszka może przyjąć 500 dzieci indyjskich w szkole, którą trzeba uznać za jedną z największych w Stanach Zjednoczonych, skoro Indianie tak oplakują swego popularnego „Patin Sapa“ (czarnobrody), jak zmarłego misjonarza powszechnie w tych okolicach zwano.

Dzień św. Agnieszki w Watykanie.

Dnia 21 stycznia, którego patronką jest św. Agnieszka, w prywatnej bibliotece papieskiej w Watykanie odbyła się odwieczna ceremonia doroczna ofiarowania Ojcu św. jagniąt, z których wełny mają być utkane paljasze dla nowomianowanych arcybiskupów (taśmy z białej wełny, ozdobione 6 krzyżykami, wyszytymi czarnym jedwabiem, noszone przez arcybiskupów. Jeden koniec taśmy tej spada na piersi, a drugi na plecy).

Ofiarowane Ojcu św. jagniątka chowane będą do chwili ich strzyżenia w klasztorze rzymskim św. Cecylii.

Cudowne uzdrowienia podczas wystawienia relikwii św. Franciszka Ksawerego.

Z Goa donoszą o kilkunastu wypadkach cudownych uzdrowień, stwierdzonych tam w czasie wystawienia relikwii św. Franciszka

Klawerego. Między innymi uzdrowiony został 6 letni chłopiec, Walerj Augustyn z Karkaly (Mangalore) od 3 ch lat dotknięty paralizem kończyn. Nieszczęśliwe dziecko leczone było przez najstynniejszych lekarzy w Mangalore i Madrasie bez najmniejszego skutku. W dniu 12 grudnia ub. r. zrozpaczony ojciec przywiózł swego synka do Goa i stanawszy przy trumnie św. Franciszka, polecił dziecku ucałować stopy Świętego. W tej samej chwili chory poczuł dziwny skurcz we wszystkich członkach, poczem mógł już swobodnie poruszać się.

Statystyka cudownych uzdrowień w Lourdes.

Biuro lekarskie w Lourdes ogłosiło ostatnio statystykę cudownych uzdrowień w r. 1930 i 1931. Na 77 wypadków uzdrowień 10 było cudownych, nie dających się wytłómaczyć żadnemi środkami medycyny. Cudowne te uzdrowienia zaszły u osób, które z daleka odbyły uciążliwą pielgrzymkę do cudownego miejsca. W ciągu roku 1931 Lourdes odwiedziło około 20 000 chorych. Z liczby tej zanotowano 95 wypadków cudownych uzdrowień i to u osób nieuleczalnie chorych. Liczba ta podwoiła się w wypadkach nagłego polepszenia się stanu zdrowia chorego. Statystykę powyższą zestawił prezydent biura lekarskiego, dr. A. Vallet, w „Journal de la Grotte des Lourdes”.

Stygmatyczka z Könnersreuth zjawiskiem nadprzyrodzonym.

„Reichspost” przytacza relację organu katolików holenderskich „Maasbode” o wyuiku dochodzeń inkwizytora papieskiego, ks. prof. Gemelli, wysłanego do Könnersreuth.

Ks. Gemelli był dawniej socjalistą. W wieku dojrzałym został kapłanem. Przedtem był on z zawodu lekarzem. W r. 1909 przyjął święcenia kapłańskie. W r. 1913 był docentem psychologii na uniwersytecie turyńskim. Napisał on szereg dzieł, m. in. o fizjologii i psychologii.

„Maasbode” ponosi, że ks. Gemelli po dokładnem zbadaniu Teresy Neumann nie stwierdził żadnych objawów hysterji i oświadczył, że tego rodzaju stan psychologiczny, jak u Teresy Neumann, nie da się wytłómaczyć w sposób naturalny.

60 nowych kościołów stanie wokoło Paryża.

Celem zwalczania bezrobocia we Francji podjął biskup Paryża, kard. Verdier inicjatywę budowy 60 kościołów, które mają stanąć w okolicach Paryża. Powstały dla tego celu komitet zbiera składki, które spotkały się z życzliwym odruchem zamożniejszej ludności.

Czarni katolicy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba murzynów, należących do Kościoła katolickiego, wynosi 204 tysięcy. Murzyni ci posiadają zaledwie czterech księży swojej rasy.